

Bieg po płotki

Autor: Jacek Józwiak

O łowieniu płotek na wiosennych starorzeczach. Gdzie ich szukać, na co łowić - właściwie to tylko kwiecień daje możliwości nałowienia się na tych wodach płotek do oporu.

Wszelkiego rodzaju starorzecza oraz inne niewielkie zbiorniki wodne bywają wiosną oblegane przez wędkarzy chcących na spławikówkę złowić kilka dorodnych płoci. Na Mazowszu jest kilka takich miejsc, gdzie w każdy weekend trwa wyścig do dobrych stanowisk - taki bieg po płotki.

Nieźłymi wynikami może skończyć się chociażby łowienie w przyrzecznych jeziorkach u ujścia Wkry do Narwi, nadbużańskie starorzecza - i to od granicy, aż po Zalew Zegrzyński - też obficie obdarzają płotkami i płociami. Także wszelkiego rodzaju jeziorka, nawet te w położone w środku miast i miasteczek, rozmaite gliniaki i wyrobiska poźwirowe mogą przynieść nieźły połów. Warto się pośpieszyć - właściwie tylko kwiecień przynosi obfitość tych ryb, potem wybucha w tych zbiornikach życie bezkręgowców oraz roślin i płocie mają w bród pokarmu naturalnego. Rzadko nabierają się wówczas na wędkarskie przynęty.

MIĘSNA DIETA

Wiosną płotki - jak zresztą większość ryb - żerują na potęgę, starając się nadrobić zimowe zaległości. Najbardziej pożywne jest oczywiście białko zwierzęce i płoć odżywiająca się w cieplejszych miesiącach głównie pokarmem roślinnym przerzuca się na mięsną dietę.

Bardzo chętnie bierze na czerwone robaki, nie gardzi też czerwiami muchy plujki, choć żeby dobrze na nich żerowała, warto raz i drugi zanęcić mieszanką ze sporym ich dodatkiem. Wędkarze z biologicznym zamiłowaniem wiedzący, co w wodzie siedzi, także miewają doskonałe wyniki - wydobywane ze zbutwiałych roślin larwy owadów, jętek, ważek, widelnic, ochotek, a także drobne skorupiaki, bywają przez ryby chwytane bardzo łapczywie.

Płoć we wszystkich zbiornikach wody stojącej ma swoje stałe trasy. Nie są to jednak - jak w przypadku leszczy - trasy żerowiskowe. Drogę między kolejnymi miejscami postoju niewielkie stada dużych ryb tego gatunku pokonują dość szybko i zdecydowanie. Zatrzymują się na dłużej dopiero na właściwych żerowiskach - na wolnych od roślin, twardych i pokrytych cieniutką warstwą osadów połaciach, na błatach i kantach o podobnym charakterze, w narażonej na silniejsze falowanie strefie trzcinowisk i tataraków, gdzie także nie ma zbyt grubej warstwy mułu.

Kluczem do sukcesu dla jest pilna obserwacja dna. Pyszczyk płotki nie jest przystosowany do rycia w grubej warstwie mułu. Jej żywiołem są piaszczyste partie dna pokryte niezbyt jeszcze rozłożoną warstwą butwiejących roślin, w której żyją bezkręgowce stanowiące wiosną podstawę wyżywienia.

KLASYKA

Płoć jest rybą silną, wytrzymałą, potrafiącą sprawić wiele kłopotów najlepszym nawet wędkarzom. To wymagający przeciwnik, ostrożny, umiający unikać pułapek, doskonale "zapamiętujący" przykre doświadczenia. Jeżeli chce się łowić dorodne płocie, należy korzystać z najdelikatniejszych zestawów, sprawnych kołowrotek, śmigłych wędek. Nie namawiam do porzucenia nowoczesności, ale łowienie płoci w niewielkich zbiornikach wodnych jest najbardziej tradycyjną, konserwatywną odmianą wędkowania. Leśne oczka, starorzecza, gliniaki, wyrobiska poźwirowe, doły kopalniane, parkowe stawy, nasłonecznione fosy starych zamczysk, zadbane wiejskie sadzawki, opuszczone karpniki wymuszają stosowanie klasycznej wędk.

Nie ma lepszego spławika na płycie łowiska w wodach stojących od kolca jeżozwierza. Wędką także powinna być klasykiem jak się patrzy. Długa na cztery metry, lekka, cięta i mocno wygi-nająca się podczas holu. Ideałem są kije matchowe, choć wiosenne polowanie na płocie nie ma nic wspólnego z wędkowaniem odległościowym. Także wszelkiego rodzaju delikatne, węglowe teleskopówki sprawdzają się znakomicie podczas kwietniowych wypraw. Nawet zadbanej i doskonale wyważonej bambusówki nie trzeba się wstydzić.

Tu dygresja - Brytyjczycy twierdzą, że po wędce płociowej poznaje się, jakim kto jest wędkarzem. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o określenie stopnia zamożności właściciela sprzętu, a o jego stosunek do uprawianego hobby. Ktoś, kto potrafi wiele pracy włożyć w konserwację bambusowego wędziska czy tonkinowej klejonki, kto co sezon wymienia na nowe druciane przelotki, lakieruje blank, ozdabia wędkę akcentami z omotki jest dla wyspiarzy prawdziwym miłośnikiem sportu wędkarskiego. Anglicy nie twierdzą jednak, że ktoś posługujący się najdroższym kijem i kołowrotkiem jest złym wędkarzem. Poziom bowiem poznaje się nie po wartości sprzętu, ale po sposobie postępowania - ktoś, kto przy rozmontowywaniu wędziska posługuje się wilgotną flanelką, kto pędzelkiem fotograficznym usuwa kurz i piach z kołowrotka, kto obmywa spławiki i starannie przechowuje pozostałe akcesoria, ten jest wędkarzem na poziomie. Bez względu na to, czy jego wędki kosztowały 30 czy 3000 funtów.

Wróćmy jednak nad wiosenne starorzeczka - żyłka główna najwyżej 0,14, haczyk nr 12. Korzystam najczęściej z haków barwionych na czerwono, mam bowiem wrażenie, że dobrze wpływają na ilość brać; to taki "mięśny" kolor.

EKSPERYMENTY

Łowię albo na ochotki, albo na najmniejsze dżdżownice kalifornijskie. Zanęcam bardzo powściągliwie - gotową mieszanką płociową z dodatkiem białych robaków i odrobiną siekanych dżdżownic. Nie stosuję typowych atraktorów - do zanęty dodaję kilka kropel atraktora... spinningowego o zapachu krewetkowym lub krabowym. Pomysł na "zwierzęce" aromaty sprawdził mi się przez kilka sezonów. Nie tylko mi zresztą - jeden z moich znajomych prosił w moździerzu psie lub kocie krakersy i mączkę taką dosypuje do zanętowej bazy. Sądząc po wynikach, to także jest niezły sposób na wiosenne płocie.

W słoneczne dni szukam ryb raczej na płyciznach, gdzie lubią się wygrzewać, w dni pochmurne podaję zestaw na stoki opadającego dna. Płocie najczęściej spotykałem w taką pogodę na głębokości około 2 metrów.

W wodach stojących płoć ma wszystkie cechy smakosza. Nie połyka przynęty gwałtownie. Ogląda ją najpierw, wącha, smakuje. Potrafi kilkakrotnie wziąć ją do gęby i wypluć. Dopiero kiedy kasek przypadnie jej do gustu, chwyta go pewnie i połyka.

Bardziej zdecydowanie rozprawia się z przynętą, która stanowi jej naturalny pokarm. Najlepsi specjaliści od płoci właśnie dlatego zakładają na hak wyłącznie to, co znajdują w kępach zielska, wśród kamieni, w przybrzeżnym mule. Samo łowienie wiosennych płotek w niewielkich akwenach - jeśli już się je zlokalizuje - jest rzeczą najprostszą w świecie. Oł, branie, zacięcie, hol i lądowanie... Więc tylko znaleźć je trzeba. A to już większa sztuka.